

Niedziela, 14 września 2014 roku to bardzo ważna data w historii turystycznej współpracy noworudzkiego Koła PTTK im. "Gwarków Noworudzkich" z broumovska grupa turystyczna KCT TJ "Slovan". W ramach mikroprojektu "Rozwijamy Ziemię Noworudzko-Broumovska" na nowy, polsko-czeski szlak transgraniczny ruszyła 40-osobowa grupa czeskich i polskich turystów.

Autokar przywiózł nas na spotkanie z czeskimi przyjaciółmi do Broumova, skąd wspólnie wyjechaliśmy do pobliskiej wsi Sonov. Przyczyna zmiany trasy była po pierwsze nocna ulewa, która zamieniła polne drogi wokół Broumova w bagniste trzęsawiska, a po drugie zniszczenie mostu na Czarnym Potoku, który płynie między Broumovem a Sonovem. Wędrówka zaczęła się zatem w centrum Sonova, gdzie cała 40-osobowa grupa zrobiła sobie pamiątkowe zdjęcie. A potem kolega Jiri Kopecky wcielił się w rolę przewodnika i poprowadził nas w kierunku Gór Suchych, które Czesi nazywają "Javori Hory". Wędrowaliśmy najpierw polami, dowiadując się dlaczego dzik jest dziki, a następnie nieco nazbyt błotnista droga leśna przez obsypane ziołami łąki. Ciekawostka na trasie były okazałe czubajki kanie, zwane "sowami", które starannie wybierali nasi amatorzy grzybobrania. Na podłej łące trafiliśmy także na młode owocniki purchawicy olbrzymiej – grzyba, którego forma dojrzała może mieć i do 10 kg masy! Podobno jadalne, ale są pod ścisłą ochroną, więc pozostawiliśmy je w spokoju. Na pocieszenie grupa "kosila" obficie wyrastające opieńki miodowe.

Tak wędrując wśród drzew i grzybów osiągnęliśmy pierwszy ważny punkt na trasie – unikatowe zjawisko geologiczne na górze Homole. Miejsce to nazywa się "Sopka" i jest tzw. wentarola albo szczelina wiatrowa. Cyrkulujące powietrze wywołuje ciekawe zjawiska. Tuż po pierwszych przymrozkach można zaobserwować wydobywające się stamtąd kłęby mgły, co przypomina dymiacz krater wulkaniczny. Jak wyjaśnił Jiri Kopecky – to efekt historii tych gór, które mają pochodzenie wulkaniczne i pełno w nich zerodowanych kominów i zwietrzałych kraterów.

Po wizycie na Sopce zeszliśmy w kierunku leśnej drogi, która doprowadziła nas do granicy państw. Na granicy kolejna pamiątkowa fotografia i dalej w drogę – szlakiem niebieskim. Tym razem przewodnikiem stał się kol. Czesław Dominas, nb. współautor koncepcji przebiegu i oznakowania szlaku.

Szlak niebieski dzięki zaangażowaniu służb leśnych i władz samorządowych został starannie oczyszczony, dzięki czemu wędrówka była prawdziwą przyjemnością. Nie zabrakło nawet niespodzianki ze strony władz Gminy Nowa Ruda – na trasie szlaku zbudowano solidny most nad Marcowskim Potokiem, zastępując istniejącą tam tymczasową drewnianą kładkę.

We Włodowicach króciuta przerwa i w drogę – w górę, zboczem Krępcy. Potem przez las, aż do skrzyżowania z planowanym Szlakiem Świętojańskim. Przy zejściu w dół niemiła niespodzianka ze strony leśnych dzików – cała trasa od krawędzi lasu aż do ogródków działkowych była starannie i systematycznie zryta. Ciekawe co tak smakuje tym dzikom? Końcowe metry szlaku to już Nowa Ruda i dojście do stacji kolejowej. Tu kolejne wspólne zdjęcie przy symbolicznej niebiesko-białej "kropce" i wreszcie pora na obiad. W restauracji "Rycerska" ugoszczono nas rosółem i pysznym kotлетem drobiowym. Plus słodkie ciasto, kawa, herbata i inne napoje. Dziękujemy!

Nasi goście wrócili do Broumova autokarem.

Sadzę, że jesienny rajd na tej trasie warto powtórzyć w przyszłym roku. Może "polsko-

czeskie wędrowanie” wejdzie na stałe do kalendarium naszych imprez?